"Z N A K"

Dwutygodnik Katolicko - Społeczny.

Rok 1. Stockholm-Lund dnia 24 grudnia 1946 r. Nr.6.

Do

PP. Czytelników ''Znaku''!

Nr 6 ''Znaku'' wysyłamy do rąk Szanownych Czytelników bez okładki i strony ilustracyjnej. Drukarnia spowodu nawału pracy nie wykonała tychże na czas. Pragnąc, by ''Znak'' świąteczny doszedł do rąk naszych Czytelników w wieczór wigilijny - wysyłamy go w tej skromnej szacie, prosząc jednocześnie o łaskawe wyrozumienie.

Redakcja i Administracja ''Znaku''.

nastąpiło objawienie prawdy życia. Rozproszyło ono ciemności duchowe, zerwało okowy niewoli i wskazało ludzkości właściwe drogi życia na ziemi i szczęścia w wieczności. Na tle dzisiejszej rzeczywistości, upadku wszelkich wartości - wielkość i znaczenie Bożego Narodzenia ujawnia się duszy ludzkiej z całą siłą.

\+ + +

Pierwsi - pastuszkowie, którzy obozowali w polu i odbywali straż nocną nad trzodą, odczuli i zrozumieli wielkość chwili. Jasność Boża oświeciła ich zewsząd - pobieżeli więc do stajenki, by zobaczyć co zaszło, oraz chwalić i wielbić Boga za zbliżającą się chwilę odkupienia. Do żłóbka Boskiej Dzieciny przybyli z darami także Trzej Królowie, mędrcy ze wschodu, aby oddać jej pokłon, hołd. W tym hołdzie mędrców i pastuszków głębsze tkwi znaczenie.

W ciągu całych dziejów Kościoła Bożego dwie te grupy stanowią trzon Jego istotny - z jednej strony pastuszkowie, ludzie prości, szczerzy, niezachwiani w swej wierze - z drugiej mędrcy, wielcy uczeni, którzy na przesłankach rozumu dochodzą do wiecznych prawd Boskiego porządku. Dwa tysiące lat temu u żłóbka Dzieciny Bożej klęczeli w kornym hołdzie mędrcy i pastuszkowie - tak samo u stołu pańskiego klękają po dziś dzień obok siebie w kornym uznaniu Boga uczeni i prostaczkowie.

Na uboczu zdroju prawdziwej wiary i życia pozostają tylko ci co wątpią i w wyniku własnych zaniedbań oddalają się od niego.

\+ + +

W wędrówce do Betleem bieży naród polski, rozproszony dziś po wszem świecie, pozbawiony praw swoich, zagubiony w wirze cudzych interesów, ale mimo wszystko - wbrew tej nieopisanej krzywdzie - wierzący w tryumf ostateczny. Wzgardzony, ale okryty chwałą swej ofiary i bohaterstwa przynosi Bogu Miłości ufną, silną, wszystko zwyciężającą miłość Dobra i Prawdy - i jak za czasów praojców modli się znowu:

"Podnieś rękę Boże Dziecię

Błogosław Ojczyznę miłą..."

" Z N A K "

Dwutygodnik Katolicko - Społeczny.

Rok 1. Stockholm-Lund, dnia 24 grudnia 1946 r. Nr.6.

NOC BOŻEGO NARODZENIA.

"Bożego Narodzenia
Ta noc jest dla nas święta -

Niechaj idą w zapomnienia
Niewoli gnuśne pęta.."
(Wyspiański:"Wyzwolenie")

W zadumie nad własnym życiem,nad losem swoich bliskich,nad przyszłością, do której zmierza ludzkość - myśl chętnie bieży w tę noc Bożego Narodze= do Betleem.

\+ + +

Długo błąkał się duch ludzki w nieświadomości dróg i celów swoich,w nieprawościach i zmaterializowaniu życia - zanim z przyjściem CHRYSTUSA nastąpiło objawienie prawdy życia.Rozproszyło ono ciemności duchowe,zer= wało okowy niewoli i wskazało ludzkości właściwe drogi życia na ziemi i szczęścia w wieczności.Na tle dzisiejszej rzeczywistości,upadku wszelkich wartości - wielkość i znaczenie Bożego Narodzenia ujawnia się duszy ludz= kiej z całą siłą.

\+ + +

Pierwsi - pastuszkowie,którzy obozowali w polu i odbywali straż noc= ną nad trzodą,odczuli i zrozumieli wielkość chwili.Jasność Boża oświeci= ła ich zewsząd - pobieżeli więc do stajenki,by zobaczyć co zaszło,oraz chwalić i wielbić Boga za zbliżającą się chwilę odkupienia.Dożłóbka Bos= kiej Dzieciny przybyli z darami także Trzej Królowie,mędrcy ze wschodu, aby oddać jej pokłon,hołd. W tym hołdzie mędrców i pastuszków głębsze tkwi znaczenie.

W ciągu całych dziejów Kościoła Bożego dwie te grupy stanowią trzon Jego istotny - z jednej strony pastuszkowie,ludzie prości,szczerzy,nie= zachwiani w swej wierze - z drugiej mędrcy,wielcy uczeni,którzy na prze= słankach rozumu dochodzą do wiecznych prawd Boskiego porządku.Dwa tysią= ce lat temu u żłóbka Dzieciny Bożej klęczeli w kornym hołdzie mędrcy i pastuszkowie - tak samo u stołu pańskiego klękają po dziś dzień obok sie= bie w kornym uznaniu Boga uczeni i prostaczkowie.

Na uboczu zdroju prawdziwej wiary i życia pozostają tylko ci co wąt= pią i w wyniku własnych zaniedbań oddalają się od niego.

\+ + +

W wędrówce do Betleem bieży naród polski,rozproszony dziś po wszem świecie,pozbawiony praw swoich,zagubiony w wirze cudzych interesów,ale mimo wszystko - wbrew tej nieopisanej krzywdzie - wierzący w tryumf osta= teczny. Wzgardzony,ale okryty chwałą swej ofiary i bohaterstwa przynosi Bogu Miłości ufną,silną,wszystko zwyciężającą miłość Dobra i Prawdy - i jak za czasów praojców modli się znowu:

"Podnieś rękę Boże Dziecię

Błogosław Ojczyznę miłą..."

Karol H.Rostworowski

P O W R Ó T .

+==+==+==+==+==+

Do Twego żłóbka,Boże Dziecię
Wiodła mnie gwiazda:matka.
I nie wiedziałem nic o świecie
W granicach mego światka.

I nie wiedziałem nic o świecie,
Któremu są już obce
Kolędy grane na klarnecie
I Bóstwo w lichej szopce.

I byłeś dla mnie tak prawdziwy
Jak braciszkowie moi,
Tylko,żeś robić umiał dziwy,
Których się każdy boi.

Bo nawet ojciec mój kolana
Zginał i chylił czoło.
I w Tobie,dziecku,widział Pana,
Choć panem był wokoło.

Lecz,jak król Kacper na wielbłądzie
Przybyło mędrców mrowie,
"Całych w krostach,całych w trądzie"
Uczyć mnie słów o Słowie.

Uczyć mnie takich różnych rzeczy,
Wśród których złuda siedzi,
Wszechwiedzy uczyć mnie człowieczej
Pytań bez odpowiedzi.

Chodziłem z nimi długie lata,
Coraz to dalej,dalej...
Aż mi zniknęła Twoja chata,
Gdzieśmy kolędowali.

Aż mi zniknęło wszystko z Ciebie,
Przestałeś być mi bratem,
A stałeś mi się czymś nie w niebie,
Nie w świecie,nie za światem.

Czymś,czego oko nie zobaczy,
Co naszych skarg nie słyszy,
Czymś,co poczyna się w rozpaczy
Wśród strasznej,nocnej ciszy.

Czymś,co bez końca i bez granic
Nie może stać się ciałem,
I tak za puste słowa,za nic
Wiarę m odsprzedałem.

Dziś oto wracam,Jezu Chryste,
W matczyne dawne strony,
By kolędować: masz,zaiste
Granice,Nieskończony!

= +++++ =
= =

NAJDOSTOJNIEJSZEMU NASZEMU ARCYPASTERZOWI KS.BISKUPOWI J.E.MULLEROWI,PRZEWIELEBNEMU DUCHOWIEŃSTWU KATOLICKIEMU W SZWECJI ORAZ WSZYSTKIM DROGIM CZYTELNIKOM NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I DOSIEGO ROKU ZASYŁAJĄ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA "ZNAKU"

- -

SŁOWO BOŻE.

+=+=+=+=+=+=+=+=+=+=+.

Z Ewangelii na uroczystość Bożego Narodzenia - Łuk.2,1-14.

W on czas Cezar August wydał edykt,aby spisano ludność we wszyst= kich ziemiach.Tego spisu dokonano,zanim Kwiryniusz został wielko= rządcą Syryi.Szli więc wszyscy do spisu,każdy do miasta swego.Wy= brał się też i Józef z Galilei,z miasteczka Nazaretu,do Judei,do miasta Dawida,zwanego Betleem,ponieważ pochodził z domu i rodu Da= widowego,aby się dać wpisać z Marią,poślubioną swą małżonką,która była brzemienna.A gdy tam przebywali,nadeszły dni rozwiązania.I porodziła Syna Swego pierworodnego i owinęła Go w pieluszki i zło= żyła Go w żłobie;bo nie było dla nich miejsca w gospodzie.

Skończyły się już dni smutku i adwentowej tęsknoty,nadszedł dzień błogosławiony,dzień Narodzenia Syna Bożego.Oto niemal przed 2000 lat Nie= bo dokonało najgłębszej tajemnicy.W szopie betleemskiej,wśród głębokiej nocy,roziskrzonej gwiazdami,spełnił się największy cud.Słowo Przedwiecz= nego Stwórcy stało się Ciałem i zamieszkało między nami.- Zadrżał tedy szatan,berło wysunęło mu się z rąk,bo Pan Zastępów,Król wieków przyszedł "na świata siąść tron".Syn Boży,rodząc się dziecięciem,ukrył wielkość swego majestatu.Leży w żłobie na sianku,cichy,pokorny,ubogi i łaskawy.Z miłości ku nam wzgardził wszystkim,gdyż pragnął być bratem najuboższych. Chciał Zbawca od pierwszej chwili ziemskiego żywota pić kielich najwięk= szego opuszczenia i poniżenia.Już w żłobie zapowiada,że jakim jest Jego narodzenie,takie też bedzie Jego życie,i śmierć.- Już w żłobie wylewa łzy, a później przeleje krew za nasze zbawienie.

JEZUS Malusieńki przyszedł do wszystkich,ale nad wszystkich ukochał ubo= gich,wzgardzonych i opuszczonych.Nie królów też,nie panów i możnych tego świata,ale ubogich,prostych pastuszków przyjmuje z pierwszym hołdem dla siebie.- Szczęśliwi byli pastuszkowie.My jednak im nie zazdrośćmy,bo ich szczęście jest dzisiaj i naszym udziałem.My wprawdzie JEZUSA nie widzimy, ale wiemy i czujemy,że jest On blisko,wśród nas.On codziennie,od 20-tu wieków rodzi się wśród biednych i słabych na ołtarzach świątyń i w ser= cach tych,którzy Mu dają dostęp do siebie.Boża Dziecina wciąż patrzy na nas i jak niegdyś do pastuszków,tak teraz do nas wyciąga swe Boskie rączę= ta i mówi:"Pokój wam,bracia tułacze,pokój wam synowie i córy długoletniej niedoli.Jesteście smutni,bo zdala od Ojczyzny?- Patrzcie,jam dla was swo= ją też opuścił;zostawiłem,porzuciłem niebo,obrałem barłogi - poco? Bo chcę dzielić niedolę waszą.Osuszcie już gorzkie łzy swoje.Ja przynoszę wam słoń ce i radość ducha.Od was tylko zależy,od waszej dobrej woli,czy mnie przy= jąć,czy odrzucić."Tak woła dziś JEZUS do każdego z nas.Jak niegdyś w Bet= leem,tak obecnie pragnie narodzić się w sercach naszych.Otwórzmy więc pod= woje dusz naszych,zapalmy w sobie ogień Boskiej miłości,- przytulmy Zbawcę do siebie,by się nie skarżył na niewdzięczność naszą. Amen.

X. Cz.Chmielewski

Zofia Kossak x/

HEJNAŁ RADOSNY.

Noc jest piękna,wigilijna.Druty brzęczą swą melodię,upartą i złą. "Drzewko" lagrowe,wielka jedla obwieszona żarówkami,błyszczy na Lager= strasse. .... Nadchodzi mizerna,chuda Urszula,Pawiaczka.Wraca z rewiru, gdzie żegnała umierające przyjaciółki,i tak jej smutno,tak jej straszno, że przystaje tu rada,że jest sama.Musi się trochę uspokoić,nim wróci na blok,bo tam,gdy ją kto zagadnie,wybuchnie na pewno płaczem,a płacz,to nie "fason".Płakać,zwłaszcza dziś,nie wolno,bo wszystkie się rozmażą.

Urszula szuka gorączkowo w myśli tematów,któreby ją pochłonęły,pozwoliły zapomnieć o wszystkim,co przed chwilą widziała.Lecz o czym myśleć? O matce,o małych braciszkach,Jurku i Zbyszku?.. Ach,nie!.. Boże broń!.. Płakałaby tym bardziej.. Więc o czym?.. O pracy konspiracyjnej,od której ją oderwano,o wszystkich towarzyszach i towarzyszkach roboty,o całej podziemnej Warszawie?...

Z pewnością,mimo Świąt,pracy nie przerwali.Jak zwykle stukają gorączkowo podziemne(dosłownie podziemne)drukarnie,bijące numery pisma,które po godzinie policyjnej zostaną w pakach wyniesione na punkt rozdzielczy... Zmęczone kolporterki śpią w swych nieopalanych mieszkaniach lekkim snem wojennej Warszawy,czujnym na każde auto przejeżdżające ulicą.Dozorca mówi do żony:"Jakby przystanęli,nie czekaj,tylko chybaj do tego,na trzecim. Widzi mi się,że mają już na niego oko.."- Tutaj głowy pilnie schylone przy odbiorniku,ukrytym w drzwiczkach od pieca,ówdzie przy stacji nadawczej.Stuka aparat iskrowy,a obok ktoś puszcza poraz setny tę samą płytę gramofonową,żeby stukanie zagłuszyć.Tam przywódcy planują,dyskutują,w pokoju ciemno od dymu papierosów,a zmęczona łączniczka czuwa w przedpokoju . Druga stuka na maszynie rozkazy mdlejącymi ze znużenia rękami.Tam tajna fabryczka broni.Młodziutkie chłopaczki wynoszą skrzynie z amunicją. Przechodzą beztrosko pod nosem żandarmów,udając,że taszczą ze sklepu do sklepu marmoladę.Chemicy wyrabiają szklane pigułki z trucizną,które prześlą więźniom,bojącym się tortur.Małe szkraby,ledwo od ziemi odrosłe,piszą pod osłoną mroku na parkanach znak Polski walczącej i najnowsze dowcipy,drwiące ze Szkopów.Raniutko kolporterki wyjdą na miasto z bibułą, lecz jeszcze wcześniej od nich,wybiegnie pewna najbardziej zakonspirowana sztafeta.Nie będzie niosła,ani podawała trucizny,przeciwnie.Ta sztafeta ma zaszczyt i honor przenosić Komunię Św.na Pawiak.JEZUSA bierze do ręki! Urszula do tej sztafety właśnie należała i teraz przenika ją nie=

x/ Fragment powyższy wzięty jest z książki Zofii Kossak p.tyt."Z otchłani",opartej na wspomnieniach z ob.koncentr.Oświęcim.Książkę tę,wydaną w Rzymie 1946,przeczyta każdy z dużym zainteresowaniem.

opisany żal,że już jej tam nie ma,że nigdy nie będzie nosić Najśw.Sakramentu - że zmężniona i uskrzydlona tym niepojętym honorem,nie będzie potem biegała w najniebezpieczniejsze miejsce bez trwogi - że jest już poza tym życiem,poza epopeją walki i oporu.Wypadła z szeregów wielkiej podziemnej armii Rzeczypospolitej,jest nieużyteczna,zepchnięta na ślepy tor. ...Już teraz wszystko,cokolwiek się tam stanie,najstraszniejszego,czy najradośniejszego,stanie się bez jej współudziału,bez jej pomocy.Jest już n i e p o t r z e b n a ...

Czyż rzeczywiście? Olśniewa ją nagła myśl.Skąd ta myśl przyszła?Może stąd,że tak bardzo bolą odmrożone ręce i nogi,że jest tak ciężko i tak okropnie - Urszulce przychodzi na myśl,że może za swoich towarzyszy i przyjaciół c i e r p i e ć .Ofiarować siebie za ich pomyślność,bezpieczeństwo,celowość pracy.. O cudowna łasko,że można niebu taką zamianę do zatwierdzenia przedstawić i niebo musi ją przyjąć!...

Urszula nie miała nigdy wielkiego pojęcia o sobie.Od dzieciństwa cierpi na kompleks niższości.Fizycznie słabsza od innych kolporterek,nie nadążała w biegu z Mokotowa na Wolę - z Żoliborza na Marszałkowską.Przy tym zdarzało się jej o tym lub owym zapomnieć,pewno dlatego,że z niedożywienia stale ją bardzo bolała głowa.Cierpiała nad tymi brakami i sama uważała się za bałaganiarkę,a w żadnym razie nie czuła się asem.A oto Bóg daje jej w ręce takie możliwości!..Może za nich wszystkich cierpieć.Dzięki niej,nie zostaną nakryci.Nikt ich nie sypnie... Gestapo nie wyśledzi konspiracyjnych melin.Na ulicy żandarmeria nie zatrzyma dziewczynek,niosących bibułę.W pociągu rewizja ominie kurierki mające w ubraniu zaszyte rozkazy.Swoi nie będą się domyślać,nie będą przeczuwać,co sprawia,że tak im wszystko się doskonale układa... Ani im do głowy przyjdzie,że to ona Urszula zapominalska,Urszula nieobecna,wyprosiła im ten dar.Co za szczęście,co za radość!..Jaki Bóg nieskończenie dobry i mądry!.. Postawił ją, Urszulę,na właściwym miejscu,tam,gdzie ona naprawdę może być użyteczna. Dał jej zadanie,któremu potrafi podołać.O niechże Mu będą dzięki!..

Składa ręce dziewczyna i chciałaby zaraz,tej samej chwili już złożyć ślubowanie... Przed kim?..Przed Bogiem samym.Gdzie Jego ołtarz?..Patrzy w górę.Wysoko,nad gwiazdami? O tak.Ale jest i tu bliżej,wokół niej.I nagle ośnieżona Lagerstrasse,jarzące szyderstwem drzewko i baraki i druty, grające złą melodię śmierci,wszystko to znika z przed oczu,zdaje się nieistotną malowaną dekoracją,złudą chwilową,za którą wznosi się,żyje i trwa jedyna,wieczysta RZECZYWISTOŚĆ.Lagier i wszystko co w nim,mija jak śnieg onegdajszy,tamto zaś j e s t .Nie zmienia się,nie zawodzi.

Ku tej RZECZYWISTOŚCI dziewczynka wyciąga dłonie.I... czyżby Chrystus stanął przed nią widomie?.. Czyżby Jego stopy odbiły swój ślad na śniegu?

Wprawdzie oczy Urszuli Go nie widzą - może dlatego,że zalane łzami - ale le wie,że On na nią patrzy.Czuje,że mówi do Niego bezpośrednio,a On jej słucha,jak słuchał Jaira,stroskanego ojca,jak słuchał wdowy z Naim.. - tych wszystkich,co wyciągali ku Niemu błagalne dłonie.Urszula wie o tym pewnie,realnie,..i pochłonięta tą Obecnością,całą duszą woła: Przyjmij Panie,to jedyne,co za sprawę i za moich przyjaciół walczących,ofiarować mogę;przyjmij to,że pozostaję tu j a k g d y b y d o b r o w o l n i e wdzięczna za to,żeś mnie w lagrze osadził.Przestaję modlić się o moje oswobodzenie...Modlić się będę tylko o to,żebyś wszystko,co mi tutaj przecierpieć wypadnie,przyjąć raczył jako okup za przyjaciół moich... Amen,Panie,amen,amen..

- Amen - niech się tak stanie!- odpowiada Bóg.

Słychać kroki i trywialną,niemiecką piosenkę,śpiewaną ochrypłym gło= sem.Urszula ucieka.Oczy ma pełne łez,radosnych,cudownych łez... Jakaż jest szczęśliwa!.. To są najpiękniejsza jej Święta,prawdziwe Święta!Nie może pomieścić,opanować swej radości,chciałaby dzielić się nią ze wszy= stkimi,wszystkich przycisnąć do serca.Z bezmierną czułością myśli o swych koleżankach lagrowych,wszystkich - dobrych i niedobrych,kulturalnych i niekulturalnych;jak o siostrze myśli nawet o blokowej,która kąsa,bo jest jej bardzo źle,nawet o Bubi,nawet o nadzierce...Jakie one wszystkie bie= dne,biedne!..Czuje się w porównaniu z nimi uprzywilejowaną magnatką..

Dzwony.. Przejrzysty ich dźwięk dolatuje z oddali wyraźnie.Widocznie w mieście dzwonią na Pasterkę.Urszula przystaje,zastyga w niemym zachwy= ceniu.To Bóg się rodzi..Bóg,który się rodzi dla dobrych i złych.Chrystus schodzi dzisiejszej nocy w serca wszystkich ludzi.Zagląda nawet do duszy Taubera,do okrutnej duszy Steni,do jadowitej duszy Drexlerki.Woła na nich. Cóż,kiedy oni nie chcą,nie chcą oni Go słyszeć,ani się odmienić...To straszne! Gdy przyjdzie godzina,w której cały świat rozpłomieni się szczęściem i chwałą,oni pozostaną wtym,co wybrali,niezdolni już do in= nych pragnień..

I na myśl o nieszczęściu potępionych,Urszulka czuje dla nich litość tak serdeczną,jak pocałunek składany przez Świętych na odrażających ra= nach trędowatych. - Bo czyż to nie są jedyni i prawdziwi trędowaci? Świat przyoblecze się w światłość,a oni pozostaną szpetni i cuchnący, uparcie wciąż odwracający się od Boga.Sami na siebie wyrok napiszą,po= nieważ nie c h c i e l i D o b r a ,światłość zaś stanie się udziałem tylko ludzie d o b r e j w o l i . ...

W ślad za tym nowe refleksje: Tylko co sądziła,że ofiarowała Bogu rzecz niezmiernej wagi.Omal,omal nie uważała się za bohaterkę.Było to

---

przed chwilą,a już jak gdyby wspiąwszy się o stopień wyżej,ujrzała nowy rozleglejszy horyzont,pełen niewysłowionego blasku.W tym blasku jej rzekomo wielka ofiara zmalała,stopniała,stała się drobną i błahą.Bo cóż to chciała ofiarować Bogu Urszula,Schutzhäftling Nr.64 5o5? Pogodne przyjęcie cierpienia.To cierpienie przemijające jakimż jest drobiazgiem w porównaniu z wielkością przeznaczeń człowieka! Przyzwolenie nań jakimż jest pyłem niegodnym uwagi w porównaniu z miłością,jaką Bóg ukochał świat!..

Więc cóż tu ofiarować,czegoż się wyrzekać,skoro za wszystko należy tylko dziękować,dziękować bez tchu i wielbić Stwórcę,że nas tak zaszczycił że nas uczynił dziedzicami nieba,współbudowniczymi ziemi!..Że wieczność nasza,królestwo Boże nasze - życie nieśmiertelne nasze!..Taka nagroda za króciutki bieg,zjeżony śmiesznymi,gdy na nie z oddali spojrzeć,przeszkodami..

Dzwony znów biją...Dzwony ? Obudź się,Urszulko!!..Przecież od pięciu lat milczą wszystkie dzwony.To,co słyszysz,to brzęczenie śmiertelnych drutów lagrowych,owa melodia uparta i zła,doprowadzająca słabe serca do rozstroju i samobójczej rozpaczy.Lecz dla dusz ufnych i wiernych ta sama melodia brzmi niby hejnał radosny,głoszący całemu światu żywym i umarłym : - CHRISTUS VINCIT,CHRISTUS REGNAT,CHRISTUS IMPERAT !

= +++ =
= + =
=

J.Bystroń x/

Obyczaje wigilijne w Polsce.

=:=:=:=:=:=:=:=:=:=:=:=:=:=:=

Wigilja Bożego Narodzenia była wielką uroczystością - pisze we wspomnieniach swych z lat dziecinnych Niemcewicz.-Od świtu wychodzili domowi słudzy na ryby,robiono na rzece i toniach przeręby i zapuszczano niewód; niecierpliwie oczekiwano powrotu rybaków... Dnia tego jednakowy po całej może Polsce był obiad.Trzy zupy: migdałowa z rodzynkami,barszcz z uszkami,grzybami i śledziem,kutia,krążki z chrzanem,karp do podlewy,szczupak z szafranem,placuszki z makiem i miodem,okonie z posiekanymi jajkami i oliwą itd.Obrus koniecznie zasłany być musiał na sianie,w czterech kątach izby jadalnej stały cztery snopy jakiegoś niemłóconego zboża.Niecierpliwie czekano pierwszej gwiazdy;gdy ta zajaśniała,zbierali się goście i dzieci,rodzice wychodzili z opłatkiem na talerzu,a każdy z obecnych,biorąc opłatek,obchodził wszystkich zebranych i łamiąc go,powtarzał słowa:"bodaj byśmy na przyszły rok łamali go z sobą".
...Uczta wigilijna miała wszystkich łączyć razem;starano się o to,by w dniu tym nikogo nie pominięto i z wszystkimi się godzono.Powszechnie zaznaczano,że i zwierzęta biorą udział w uczcie wigilijnej.Zapraszano też i zwierzynę,wychodząc przed dom i rzucając nieco jadła przed siebie.Wilka z lasu zapraszano na wilię z tym,żeby już potem w ciągu roku nigdy się nie zjawił. ...Był to zresztą dzień nadzwyczajny;wiara była powszechna, że w dniu tym cała przyroda odczuwa,iż Zbawiciel na świat przychodzi i bierze udział w ogólnej radości. Powiadano,że o północy zwierzęta mówią między sobą ludzkim językiem i że woda zmienia się w wino.-

x/ Z książki p.tyt."Dzieje obyczajów w dawnej Polsce."

Śpiewajmy Kolędy...

BÓG SIĘ RODZI.. [Franc.Karpiński]

Bóg się rodzi moc truchleje,
Pan niebiosów obnażony,
Ogień krzepnie,blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony,
Wzgardzony,okryty chwałą
Śmiertelny Król nad wiekami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Cóż masz niebo nad ziemiany ?
Bóg porzucił szczęście swoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niemało cierpiał,niemało
Żeśmy winni byli sami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Podnieś rękę Boże Dziecię
Błogosław ojczyznę miłą,
W dobrych radach,w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą.
Dom nasz i majętność całą,
I nasze wioski z miastami,
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

+==+

ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ...

Anioł pasterzom mówił:Chrystus wam się narodził,
W Betleem niebardzo podłem mieście,
Narodził się w ubóstwie, Pan wszego stworzenia

Chcąc się tego dowiedzieć poselstwa wesołego,
Bieżeli do Betleem skwapliwie,
Znaleźli Dziecię w żłobie, Maryję z Józefem.

Bogu bądź cześć i chwała,któraby nie ustała;
Jak Ojcu,jak i Jego Synowi
I Świętemu Duchowi, w Trójcy jedynemu.

+==+

LULAJŻE JEZUNIU...

Lulajże Jezuniu,moja perełko,
Lulaj ulubione me pieścidełko.
Lulajże Jezuniu,lulajże lulaj,
A ty go Matulu w płaczu utulaj.

Zamknij znużone płaczem powieczki,
Utulże zemdlone łkaniem wardzeczki.
Lulajże Jezuniu,lulajże lulaj
A ty go Matulu w płaczu utulaj.

Dam ja Jezusowi słodkich jagódek,
Pójdę z nim w Mamuli serca ogródek.
Lulajże Jezuniu,lulajże lulaj,
A ty go Matulu w płaczu utulaj.

Lulajże przyjemna oczom gwiazdeczko
Lulaj najśliczniejsze świata słoneczko.
Lulajże Jezuniu,lulajże lulaj
A ty go Matulu w płaczu utulaj.

+ == +

ppor.Stanisław Milewski

P.K.S.U."Veritas"-Uppsala

W I G I L I A .

\+ = + = + = + = +

"Pan generał jest też katolikiem"- powiedział przy jakiejś okazji o komendancie obozu Elsenborn,któremu podlegało nasze "Arbeitskommando 727" Kommandoführer Hauptmann Brandt.

I chociaż wiadomo było,że generał Leythäuser potrafił bić jeńca po twarzy za zamiar ucieczki z obozu,że przed kilku dniami właśnie on nakazał wprowadzenie 12-godzinnego dnia pracy przy 25-stopniowym mrozie bez płaszczy,jednak mimo to starszy obozu zdecydował się prosić go o pozwolenie Pasterki o północy.I generał zezwolił.A więc w wigilię roku 1941 baraki jenieckie będą zamknięte dopiero po Pasterce,a nie,jak zwykle,o godz.21-ej.

= = =

Wychodzimy z baraku mieszkalnego,by przejść do innego,również blaszanego,w którym znajduje się nasza kaplica obozowa.Z wszystkich sześciu baraków wysypują się grupki jeńców,i w mrokach nocy,skrzypiąc drewniakami po śniegu,spieszą do jednego celu - kaplicy.Droga jest niedaleka,bo przecież wszystko jest w obrębie podwójnych kolczastych drutów,za którymi widać sylwetki wartowników.

Przed skromnym ołtarzem ksiądz kapelan obozu nakłada już liturgiczne szaty i za chwilę rozpoczyna się Bezkrwawa Ofiara.A gdy z piersi pięciuset żołnierzy-jeńców zabrzmiała potężna pieśń:"Bóg się rodzi",z niejednych oczu popłynęły łzy wzruszenia.Łzy,których nie wstydzili się ci żołnierze kampanii wrześniowej,krótkiej,lecz jakże okropnej: młodzi podchorążowie,którzy wprost z ławy szkolnej poszli do wojska,a po niespełna roku służby - na front,i starzy podoficerowie,niejednokrotnie odznaczeni weterani wojny bolszewickiej z roku 1920.

= = =

Od ołtarza odwraca się żołnierska postać kapłana i z ust jego padają słowa Ewangelii,słowa Radosnej Nowiny.A wygłasza je dziś po polsku.Dziwnie brzmią w ustach Francuza dźwięki mozolnie wyuczonych słów Bożych w tak trudnej dla niego mowie słowiańskiej,a po tym jeszcze bardziej ujmuje nas za serca,gdy rozpoczyna do nas kazanie słowami:"Moi drodzy polscy przyjaciele" i wygłasza je całe również po polsku.

= = =

Zbliża się moment,gdy na sakramentalne słowa kapłana zstąpi do nas Bóg.

I zstąpił, nie wśród bicia wszystkich dzwonów,jak dawniej,gdy witaliśmy Go w wolnej Polsce,lecz zstąpił do nas,za druty kolczaste,On,Dobrowolny Więzień tabernaculum,do nas,więzionych,wśród mocnego bicia serc żołnierskich.Zstąpił i zaszczycił nas swą obecnością Królewską,nas nędzarzy,bo pozbawionych tego,co najważniejsze - wolności.

= = =

Dwa upominki otrzymał każdy tej wigilii: pierwszy,to owo kazanie księdza-Francuza po polsku,drugi,to rozdany po Pasterce medalik Matki Boskiej, Opiekunki więzionych,a więc i jeńców.Medalik ten,przemycany później poprzez liczne rewizje kacetowe - jest dziś pamiątką bardzo drogą,wspomnieniem dni dawnych,wspomnieniem jednej z wielu wigilii,spędzonej za drutami obozu jeńców,przypomnieniem tych,z którymi tę wigilię razem spędziłem.

Gdzież jesteście teraz, Wy,którzy zastąpiliście mi tam rodzinę ?

Wielu z Was widziałem w trzy lata później w obozach koncentracyjnych

---

Buchenwald,Dora,Ellrich,Harzungen,Bergen-Belsen.Wiełu z was,zmarłych z wycieńczenia,pochłonęły piece krematoryjne tych obozów,lub wspólny grób pod laskiem w Bergen-Belsen.Niektórzy zawiśli na szubienicy w Dora,na szubienicy,która nie była dla nich znakiem hańby,lecz znakiem męczeństwa za Polskę tak,jak krzyż przez śmierć Chrystusa na nim,przestał być narzędziem hańbiącej śmierci,a stał się narzędziem zbawienia ludzkości z okowów grzechu.

A wy,którzy przeżyliście ? Gdzie jesteście teraz ? Było nas przecież wtedy pięciuset. Rozwiały nas wiatry po świecie.I czasami notatka w gazecie,w dziale "poszukiwania" - spostrzeżone znajome nazwisko - stawia na nowo przed oczy wspomnienia prawie nierzeczywistych,a jednak przeżytych dni.

Pamięci przyjaciela z najcięższych
dni życia,pchor.Maksymiliana Kulwasa
zmarłego w przeddzień kapitulacji
Niemiec,7-go maja 1945 r.w Bergen-
Belsen.

=:=:=:=.=:=:=:=

Halina Banasiak x/

Jabłuszka,pierniki,orzechy...

= = = = = = = = = = = = = = =

Jabłuszka,pierniki,orzechy,
O dobre dzieciństwa naszego uśmiechy!
Tak,jak choinkę na gwiazdkowe święta
Ubiera wami serce- moc nieobjęta.

I świeczki radości w duszy zapala,
I rzeczywistość smutną oddala,
Wspomnień dziecięcych krainę budzi
I nie zna innych,jak dobrych ludzi.

Dokoła pachną gałązki świerkowe,
Zaraz wspomnienie-wiersz gwiazdkowy powie
I wzruszy nozdrza zeszłoroczne siano,
Napełni się pokój kolędą rozdrganą.

Wspomnienie wiersz powie o Bożej Dziecinie
"Wśród nocnej ciszy"pod niebo popłynie
Zmrok uroczysty gwiazdkę wyzłoci,
Gwiazdkę wyzłoci - rodziców dobroci.

Pierniki,orzechy,jabłuszka...
Matczynej dobroci-gwiazdkowe serduszka.
Czar wasz zostanie po życie całe,
Jako najbardziej własne szczęście trwałe.

=+=+=+=+=

[illegible] na okładce niniejszego numeru "ZNAKU" jest reprodukcją obrazu "Święta Rodzina",pędzla artystki malarki p.Felicji Wierzbickiej z Göteborga.Pani Wierzbicka studia swe odbywała w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i pracowała w pracowni Prof.Pruszkowskiego.

---

x/ Autorka,Halina Banasiak,b.więzień obozu koncentr.Stutthof,zmarła 3.VI. 1945 w Malmö na tyfus plamisty,zaraziwszy się jako pielęgniarka w obozie.Wiersz napisany w Stutthofie na Gwiazdkę 1944 r.W obozie napisała wiele pięknych bajek dla swoich trojga pozbawionych opieki dzieci w Kraju.

Wiadomości polskie z terenu szwedzkiego.

PASTERKA polska w Kościele Katolickim w Malmö odbędzie się w noc wigi=lijną we wtorek,dnia 24 bm.o godz.22,30.

Związek Polaków w Szwecji urządza dorocznym zwyczajem w drugi dzień Świąt,tj.dn.26.XII.br.Zjazd Polaków w Malmö,połączony z tradycyjnym ob=chodem gwiazdkowym.
Na program Zjazdu składają się: Nabożeństwo z polskimi śpiewami o godz. 11-ej w kościele w Malmö;Walne Zebranie o godz.14-ej przy ul.Rundelsga=tan 17;Uroczystość gwiazdkowa połączona z "opłatkiem" o godz.16,30,po=czem Szopka polska (teatr kukiełek),loteria fantowa i zabawa taneczna. Przygrywać będzie orkiestra polska.
Na uroczystość tę Zarząd zaprasza najserdeczniej wszystkich Polaków.

Akademia,poświęcona powstaniu listopadowemu odbyła się w Malmö,w Zw. Polaków.W programie odtworzono scenę z "Nocy Listopadowej",oddeklamowa=no "Śmierć pułkownika".W uroczystym przemówieniu prelegentka podkreśli=ła,że wszystkie powstania z wyjątkiem wielkopolskiego i śląskiego,były z punktu widzenia racji stanu wyrazem braku mądrej myśli politycznej, niepotrzebnym krwawieniem narodu - ale były też bijącym w niebo krzykiem protestu przeciw przemocy,były zrywem najświętszym najlepszych cór i sy=nów ojczyzny,całopalną ofiarą ich życia i krwi,posiewem najczystszego idealizmu,rzuconym w polską glebę.

W czasie Akademii odbyło się także przyrzeczenie harcerskie i nadanie krzyży.

Polacy z Borås uchwalili spędzić Święta Bożego Narodzenia pod hasłem "z opłatkiem do chorych",apelując równocześnie do wszystkich Rodaków w Szwecji o pospieszenie w święta ze słowami pociechy do chorych Polaków. Ponadto zawiadamia się,że dn.18.I.1947 r.odbędzie się w Borås "opłatek" oraz przedstawienie gwiazdkowe "Król Herod" i zabawa z tańcami.

Polski Komitet charytatywny utworzył się pod przewodnictwem Ks.Cz.Chmie=lewskiego w związku z apelem,zamieszczonym w nr.5."ZNAKU" p.tyt."Nieśmy z Szwecji pomoc Krajowi".W skład Komitetu wchodzą Polacy z Malmö i Lund, m.i.pp.Ludwika Broel Plater,Zygmunt Kowalczyk,Maria Redigerowa.

Redakcja prosi o kierowanie paczek na "Pomoc Dziecku Polskiemu w Kraju" wprost do składnicy Komitetu pod adresem: Ks.Czesław Chmielewski,Malmö, Kanalgatan 2.

Komitet zwraca uwagę łaskawym ofiarodawcom,aby zechcieli przesyłać rze=czy i towary trwałe,które w czasie transportu nie ulegają zepsuciu. Wszelkie przesyłki będą ogłaszane w "ZNAKU" i wysyłane do instytucyj charytatywnych w kraju. Redakcja "ZNAKU" przyjmuje jedynie przekazy pie=niężne dla Komitetu;adresować je należy: Bożysław Kurowski,Kiliansgatan 9 Lund na rzecz pomocy Dziecku Polskiemu.

W Turnieju na rzecz Pomocy Dziecku Polskiemu w Kraju w redakcji "ZNAKU" wpłacili pp:

Nazwisko wpłacającego :	k w o t a kor.	Nazwisko wzywanego :
Jadwiga Solecka	5,-	p.J.Nowaczyka
St. Sierszyński	2,-	
Leszek Mierkowski	8,-	Polki,pracujące w Söderby Sjukhuset,Uttran
Leon Gieracz	10,-	
Antoni Kozłowski	10,-	

d.c.Turnieju na rzecz Pomocy Dziecku Polskiemu w Kraju :

Nazwisko wpłacającego:	kwota kor.	Nazwisko wzywanego:
z przeniesienia:	35,-	
Zygmunt Kowalczyk	5,-	w miejsce wysłania
M.i B.Kurowscy	5,-	życzeń świątecznych
Józef Nowaczyk	5,-	pp: inż.Sobockiego, Kabacińskiego Podolaka

Podziękowanie nadesłane nam w związku z zakończeniem akcji "Turnieju Przeciwgłodowego": "Serdeczne słowa podziękowania składamy uczestnikom "Turnieju Przeciwgłodowego"za sumę 214 Kor.,uzyskaną z ostatnich skła=dek i przekazaną nam przez redakcję "POLAKA".

Delegatka Vrigstad - I.M.- Pomocy Dziecku Polskiemu
/-/ Maria Wilczyńska

Związek małżeński zawarli -w parafii Oskarström :
Kazimierz Augustyniak z Leną Lelecką ;Jan Tuszyński z Wiktorią Dąbrowską. Henryk T.Świątkowski z Armelą Kr.Węgier;

W Brumeli: Franciszek Urbaniak z Antoniną Kapitan;

W Växjö: Józef Czyżowicz z Jadwigą Schab;

W Malmö: Józef Popko z Anną Cieńkowską.

Urodzeni i ochrzceni : Aniela Imbiorowicz;Urszula,Wanda Kamińska w Varn=berg.

Otwarcie nowej Biblioteki dla Polaków. Związek Polaków w Szwecji,Okręg Göteborg,zawiadamia Rodaków,zamieszkałych na terenie województw:Göteborg i Bohuslän,Skarborgslän i Värmlandslän - że uruchomił bibliotekę polską złożoną z kilkuset tomów książek beletrystycznych.Stworzono niewielki dział książek o Polsce w językach obcych,oraz książek technicznych. Pragnący korzystać z biblioteki proszeni są o skomunikowanie się z bi=biotekarką: p.Wierzbicką,Viktoriagatan 34,Göteborg.Można także zapisać się do koła czytelników niezależnej prasy polskiej wydawanej w Anglii, a prenumerowanej przez Związek.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty "ZNAKU"
za miesiąc g r u d z i e ń !

WARUNKI PRENUMERATY "ZNAKU".

Opłata miesięczna za dwutygodnik "ZNAK" dla tych,którzy prenumerują "Wia=domości Polskie",wynosi 1 Kor.- t.zn."ZNAK" razem z "Wiadomościami" ko=sztuje 3 Kor.Prenumerata samego "ZNAKU" bez "Wiadomości" wynosi 2 Kor. mies.-Abonament w Danii,Norwegii i innych krajach wynosi 5 międzyn.kupo=nów pocztowych.Do numeru dołączamy przekazy pocztowe.

Wydawca: Friherrinnan Józefa Armfelt.
Adres administracji: Riddaregatan 25,ög.I.tr.Stockholm,tel.6o-16-31.
Adres redakcji: Lund,Kiliansgatan 9.